

Mieczysław Piszczkowski

Literatura staropolska jako twórczość warstwy posiadającej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 31/1/4, 1-12

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LITERATURA STAROPOLSKA JAKO TWÓRCZOŚĆ WARSTWY POSIADAJĄCEJ

I

Dzieło literackie jest zjawiskiem o charakterze różnolitym, złożonym, stąd też różnaitość stanowisk badawczych, z których można je obserwować i poznawać. Rolę naczelną zdobywają obecnie coraz powszechniej studia estetyczne, jako sięgające w najgłębsze pokłady utworów pisarskich. Niemniej metody dawniejsze zachowały i dziś aktualność, a niektóre z nich, jak np. metoda socjologiczna, zyskują nowe widoki rozwoju.

Studia nad literaturą jako objawem społecznym weszły w modę przed pół wiekiem w związku z dwoma kierunkami ówczesnej myśli europejskiej: z pozytywizmem francuskim, szczególnie z taine'owską teorią rasy, momentu dziejowego i środowiska, oraz w łączności ze skrajnym prądem ekonomicznym, który znalazł wyraz w socjalizmie Karola Marksa. O ile dziś można stwierdzić, zarówno u nas jak i zagranicą, degenerację metody historyczno-genetycznej w duchu Taine'a¹, o tyle widzimy rozkwit literackiego marksizmu, dokonujący się w Rosji. W oficjalnej krytyce i nauce sowieckiej, obok badań formalno-estetycznych, przedewszystkiem rozwinięto, na podstawach ideologii Marksa i Lenina, cały system dociekań literackich, w których na pierwszy plan występują czynniki ekonomiczne, jako rzekomo decydujące dla typu i zawartości utworów pisarskich. Do ugruntowania tej teorii przyczynili się głównie Plechanow, Sakulin, Fricze, Łunaczarskij i inni².

Zamknięcie studjów literackich w analizach podbudowy gospodarczej, nadbudowy ideologicznej, ich wzajemnych oddziaływań i t. p. odbiło się na tendencji, jednostronności i utylitaryzmie socjologistów rosyjskich. Jak wiadomo, w nauce ekonomji ani fizjokraci, ani liberalizm angielski z Adamem Smithem

¹ Antagonizm wobec Taine'a dochodzi czasem aż do przesady, jak np. w książce profesora uniwersytetu bukareszteńskiego, Michała Dragomirescu, *La Science de la Littérature*. Vol. I. Première partie. Chapitre II. Paris, 1928 (J. Gamber).

² Jan Br. Richter, *Rola krytyki literackiej w Rosji sowieckiej* (Ruch słowiański. Rocznik II. Maj, 1929).

na czele, ani szkoła narodowa niemiecka Fryderyka Lischta, ani ekonomiści polscy od Skarbka i Supińskiego począwszy, ani wreszcie kierunek uniwersalistyczny Otmara Spanna¹ nie uznają warunków gospodarczych za dominantę rozwoju kulturalnego ludzkości. Jedyne marksowski materializm dziejowy przywiązuje do struktury ekonomicznej społeczeństwa znaczenie rozstrzygające. Nic też dziwnego, że badacze sowieccy doszukują się w genezie dzieła literackiego przede wszystkim oddźwięków psychologii i ideologii klasowej. Dla niemarksistów jest to zacieśnieniem, uniemożliwiającem pełne poznanie dzieła sztuki.

Jeśli uczeni sowieccy posuwają się zbyt daleko w ekonomizowaniu na temat literatury, to z drugiej strony zupełne lekceważenie czynników gospodarczych nie wydaje się ani metodycznie uzasadnione, ani celowe. W studjach nad piśmiennictwem polskim niewiele uwagi zwracano na stosunek, zachodzący między warunkami ekonomicznymi a literaturą, lub też naśladowano niewolniczo marksistów. Widać to np. w oświetlaniu genezy ruchu reformacyjnego. Mianowicie Marek Wajsblum, przeciwstawiając się tezie Brücknera², iż reformacja polska powstała nie z przyczyn rodzimych, lecz pod wpływem prądów religijnych obcych, usiłował zredukować do *minimum* wagę religii, a na czoło wysunął walkę gospodarczo-polityczną szlachty z Kościołem³. Szczęśliwsze wyniki otrzymuje niekiedy uczony rosyjski, Kamiński, gdy np. *Chłopów* Reymonta, zwanych ogólnie epepą ludową, określa bliżej jako epos kułacki, czyli poezję bogatych gospodarzy wiejskich⁴.

II

W nauce naszej słusznie podkreślano ziemiańskość literatury staropolskiej, ale to nie wydaje się wystarczające. Literatura ta jest twórczością średnich posiadaczy rolnych, zamożnej szlachty, która była wówczas istotnym narodem. Nie ma literatura staropolska cech wielkopańskich, choć pisują Opalińscy i Lubomirscy; nie wyciskają na niej piętna mieszczańskie Klonowicz, Szymonowicz, Zimorowicze, ani też obieżyświaty, jak we Francji (Villon, Molière). U nas ideologia niższych sfer społecznych przejawia się w twórczości sowizdrzałskiej, napoły ludowej, a także w paremjografii. Między przysłowiami a literaturą, świadomie komponowaną, istnieje ciekawa różnica. O ile

¹ Zdzisław Stahl, *Spór o przedmiot ekonomiki* (Przegląd prawa i administracji. Lwów, 1932).

² Aleksander Brückner, *Reformacja* (Kultura staropolska. Kraków, 1932, s. 239).

³ Ob. Pamiętnik Zjazdu im. Kochanowskiego. Kraków, 1931, s. 77—96.

⁴ H.... S.... Kamiński, *Pół wieku literatury polskiej*. T. I (1875—1905). Moskwa, 1931, s. 125. Por. rec. Bohdana Suchodolskiego (Ruch literacki. Warszawa, 1932. Nr. 3).

literatura posiada naogół charakter jednolity jako produkcja warstwy dość zamożnej, o tyle przysłowia polskie mają charakter dwojaki. Można wśród nich wyróżnić wcale wyraźnie „prysłowia tworzone przez zamożniejszą szlachtę, obok nich zaś, często odmienne przysłowia, które niewątpliwie powstały na nizinach szlacheckich i wśród włościan; różnicom tym społecznym odpowiada częściowo także odmienność temperamentów“¹.

Literatura polska, od Reja począwszy, ma wyraziste znamię jako produkcja dziedziców, posesjonatów. Własność prywatna należy do fundamentów prawnogospodarczych cywilizacji zachodniej, opartej na tradycjach rzymskich. Własność jest momentem niemałego znaczenia w życiu jednostki; wpływa pośrednio na bieg kultury, a więc i literatury, przyczyniając się, choć nie decydująco, do uformowania psychiki i pojęć różnych grup społecznych. Problem własności odgrywa też pewną rolę w sposobie reagowania człowieka na poszczególne bodźce, odbierane od świata zewnętrznego, np. na wrażenia przyrody. Na ten ostatni fakt zwrócił mi uwagę (w liście z dn. 28 stycznia 1927) zmarły niedawno pisarz, Józef Weysenhoff, w następujących słowach: „Zaznaczam, że w okresie młodości (1860—1885) główne moje wrażenia przyrody czerpałem ze wsi własnej² (rodzicielskiej lub posiadanej osobiście) — co nie jest obojętne dla natury tych wrażeń“. Ten sąd autora *Sobola i panny* i *Puszczy* poparliby snadnie Rej, Kochanowski, Zbylitowscy, Waclaw Potocki, Gawiński, Kochowski, Pasek i tylu innych aż do Krasickiego włącznie. Samodzielną literaturę naszą otwiera pisarz, którego główne dzieło *Zwierciadło*, a zwłaszcza *Żywot człowieka poczciwego*, tchnie radością posiadania ziemi i gospodarstwa. Na przełomie starych i nowych lat najmędrszy mieszczanin, Staszic, zwalczając uprzywilejowaną wyłączność szlachty w nabywaniu ziemi, pisze w *Przestrofach dla Polski*: „Własność i tej bezpieczeństwo są każdej ciągłej pracy człowieka przyczyną“³.

Posiadanie własności prywatnej (obok wielu innych bodźców!) oddziaływało na stan szlachecki, potęgując po pierwsze: jego poczucie niezależności i równości („szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“); po drugie: jego moralną stateczność, ale także statyczność duchową; po trzecie: jego zadowoloną pogodę i serdeczną beztróskę. Niezależność przekonań i myśli ujmuje nas w pismach Reja, Kochanowskiego czy Waclawa Potockiego. Wśród masy szlacheckiej wyradza się ona szybko w swawolę i warcholstwo, w autarchję folwarcznych władców. Swoboda materialna i moralna, świadomość bezpieczeństwa prawnogo-

¹ Jan Stanisław Bystróż, *Przysłowia polskie*. Kraków, 1933, s. 247.

² Podkreślenie autora listu.

³ Stanisław Staszic, *Przestrogi dla Polski* (Biblioteka Narodowa. Nr. 98. Kraków, 1926, s. 168).

spodarczego, przyczyniły się do utrwalenia typu sobiepańskiej werwy, tryskającej z temperamentu dawnych Polaków. Własny warsztat pracy, konkretność i ciągłość zabiegów z nim związanych, wyrabiały w szlachcie godność, solidność życiową, zaszczerpioną przez religję i przez obcowanie z naturą i jej porządnym ładem. Niewzruszone niemal podstawy skromnego dobrobytu były podłożem, ułatwiającem w stuleciu XVI recepcję horacjańskich ideałów złotej mierności (*aurea mediocritas*), którą pisarze nasi wielbią, a Piotr Zbylitowski wynosi pod niebiosy w inwokacji, poprzedzającej *Schadzke ziemiańską*:

Mierności, cnoto święta, cnoto ulubiona¹.

Mierność jest gorąco wyznawana jeszcze w poezji Krasińskiego:

Mierność stanu, mierność myśli,
To najlepszym człeka losem.
Niechaj kto chce, jak chce kryśli,
Z wstążką, tytułem i trzosem;
I w tem, co jest, i co czeka,
Mierność szczęściem jest człowieka².

A w innym liryku z *Wierszy różnych* doradza poeta:

Tak się obchodź w swoim życiu,
A zbytnią chęcią nie pałaj!
Przestań na mizernem byciu...³

Jak wolność szlachecka wypaczała się nieraz w anarchję, tak powaga i stateczność wygodnych dziedziców przechodziła w ozięłość, w niechęć do szerszej akcji i do wszelkich nowinek. Wyrabiał się przesadny konserwatyzm, zachowujący, obok cech i form dodatnich, przeżytki zbędne lub szkodliwe. Ziemia dawała posiadaczom grunt pod nogami — dosłownie i symbolicznie — darzyła ich poczuciem pewności i stałości, ale zarazem syciła egoizm (tak namiętnie potępiany przez Skargę), krępowała dynamikę rozwoju. Ziemia wyhołubiła nieprzebrane zasoby patriotyzmu — i ziemia pętała rozmach twórczy i organizacyjny narodu. Dopiero wojny wydobywały pierwiastki heroiczne z zacisznych dworów, pogrążonych w błogostanie swoistego optywizmu.

Stosunek dawnych Polaków do własności prywatnej jest szczególnego rodzaju. Nie skąpstwo, jak u Francuzów, nie rygorystyczne wyrachowanie, jak u Anglików, ani chciwość, jak u Niemców. Z wyjątkiem Jana Chryzostoma Paska, który uosabia łakomstwo, w literaturze staropolskiej panuje gorące przywiązanie, jakaś przejmująca rzewność dla obiektów lub zwierząt posiadanych. Zresztą nawet Pasek zasłynął swą ulubioną wydrą, którą z żalem ofiarował królowi. Pisarzy naszych wzru-

¹ *Niektóre poezje Andrzeja i Piotra Zbylitowskich*. Wydanie K. J. Turowskiego. Kraków, 1860.

² Ignacy Krasiński, *Dzieła*. Tom I. Warszawa, 1878, s. 313—314.

³ l. c., s. 323.

sza nie tyle wspaniałość fortuny lub możność jej powiększenia, ile jej dawność i dziedziczność w szeregu pokoleń. Przestrzegają oni przed chciwością, zwłaszcza przed upadaniem się dla zysku, równocześnie zaś ganią jak najmocniej zbytek. Wartość posiadania cenią wysoko, lecz z umiarem. Doskonale wyraziło się to w cytowanym przez Adalberga przysłowiu: „Szczęście kareta nie jeździ, ale i w łachmanach nie chodzi“¹. Luksus jest więc tak samo niepożądany, jak nędza. Surowe nakazy etyczne uznawano powszechnie, przynajmniej w teorii. Anzelm Gostomski, wojewoda rawski, w popularnej, kilkakrotnie drukowanej złotej księdze ziemiańskiej, jaką jest jego *Gospodarstwo*, silnie podkreśla postulat uczciwości: „majętność, ale bez grzechu“².

Admirację dla dóbr materialnych widać najlepiej w ustalaniu praktycznych podstaw najważniejszej instytucji życia staropolskiego, t. j. rodziny. Marcin Bielski, przejęty jeszcze średnio-wiecznym idealizmem i ascetyką, poleca brać żonę bez posagu. W *Żywotach filozofów*, tłumaczonych z Burley'a przez Konacza, a z Konacza przez Wolskiego³, czytamy, iż Likurgus „panny lepak bez posagu wydawać kazał, aby się nie dla pieniędzy, ale z łask a dla płodu pojmowali“⁴. Humanisci mieli już pojęcia realistyczne i utylitarne, byli bardziej wyrachowani, nie mierzyli ich dobra doczesne. Rej w pierwszym kapitulum wtórych ksiąg *Żywota człowieka poczciwego*, każe przy ożenku pamiętać o „równym staniku“, gdyż i zbyt bogata żona zła (rujnuje męża), i uboga szczęścia mu nie zapewni, bo będą prędkie wymówki: „A nie wziąłem nic po tobie“. Także też zasię ona będzie powiedała: „A któż cie prosił, abyś mię był pojmował?“ Bo powiedają: „Między głodnymi niedługo miłość trwa, a snadź i leda mucha je czasem zwadzi“⁵.

Bardzo to wymowny fakt, że Kochanowski w dydaktycznym *Dziwostębie*, pouczającym o małżeństwie, stawiając bogactwo na ostatnim miejscu, po cnotach i urodzie panny, musiał się usprawiedliwiać:

Acz ja nie wątpię, że to będzie w podziwieniu,
Iżem ostatnie miejsce dał dobremu mieniu,
Które ludzie dzisiejszy w takiej cenie mają,
Że g'woli temu wszystko insze zamiatają:
Ale, jako w gorączce człowiek lubi wodę,
Mało się rozmyślając, że mu niesie szkodę,
Tak łakomstwo bezecne ludzką myśl fałszuje,
Że mu nic, okrom co wrzód rodzi, nie smakuje⁶.

¹ *Księga przysłów polskich*. Warszawa, 1889—1894, s. 703.

² *Gospodarstwo* z roku 1588. Wydał Jan Radwański. Kraków, 1856.

³ Ignacy Chrzanowski, *Marcin Bielski*. Lwów-Warszawa, 1926, s. 33—36.

⁴ *Żywoty filozofów*. Kraków, 1535, s. 27. Egzemplarz Ossolineum, sygn. 19771.

⁵ *Żwierciadło*. T. I. Kraków, 1914, s. 108.

⁶ Jan Kochanowski, *Pisma zbiorowe*. Wydał A. Brückner. T. I. Warszawa, 1924, s. 344.

Poeta przeciwstawia ideał bezinteresowności nazbyt trzeźwym poglądom ogółu, wśród którego było przecież całe pokolenie ludzi reprezentatywnych. Tak wyraźnie i otwarcie, jak Kochanowski, nie wystąpił wówczas chyba nikt. Autor wydanej przez Seklucjana *Ekonomji*, rozprawia szeroko o małżeństwie, ale głównie ze stanowiska teologicznego. Nie interesują go zasady, na jakich stać ma być dobierane, stwierdza tylko (w duchu protestanckim), iż jest ono instytucją bożą, od której nikomu uchylać się nie wolno. Anonim poucza, że Opatrzność czuwa zawsze nad małżonkami, jeśli żyją przykładowo. Odwołując się do opieki boskiej, autor napomina męża, aby się miał na baczności, gdyż „ta żona, którą mu pan Bóg dał, jest zacny dar boży, chociażby też snąc w niej jaki niedostatek jawny był, jako jest niecudność, ubóstwo, albo która insza zawada albo ułomność... (kapitulum 7 „Co na męża zależy“). Anonim daje małżonkom liczne rady, jak mają ze sobą żyć (kapitulum 8 „Co żenie w jej domostwie albo w domowym rządzeniu będącej przysłusza“)¹. Inny protestant, Frycz Modrzewski, w dziele *De Republica emendanda*, w księdze pierwszej *O obyczajach*, stawia małżeństwu rygorystyczne zasady i naiwnie proponuje dozorowanie wierności małżeńskiej przez „stofarzy“ (rozdział XIV „O dozorcach małżeństwa“), lecz o warunkach kojarzenia stać się nie mówi. *Dworzanin polski* Górnickiego nie zajmuje się sprawą małżeństwa. Ubocznie tylko autor, idąc za Castiglionem, potępia oddawanie dziewcząt bogatszym konkurentom, wbrew racjom uczuciowym. W trzeciej księdze rozmów prądnickich, podczas dysputy o ideale „pani dwornej“, rzuca Myszkowski ostrą naganę ojcu, który „dziewkę swą komuś bogatszemu (za złym a przeklętym zwyczajem, który z łakomstwa urósł) dać wolał“².

Podobnie, jak Rej, chwali małżeństwo w równym stanie materialnym drugi wybitny Sarmata, Wacław Potocki. Poety nie zachwyca perspektywa biednej żony. W sielance *Libusza* wyraził to równie lapidarnie, jak trywjalnie:

Cóż żonę bez posagu mężowi zaleci?
Gęba od chleba, a brzuch od rodzenia dzieci.
Zawsze łacniej o sroczkę, niżeli o klatkę³.

Aby przekonać o prawdzie zasady, że szczęście małżeńskie wiąże się z równością majątku obojga państwa, Potocki przedstawia obrazowo żonę, której dostatki mężowskie przewróciły w głowie:

O jakoż się to opak bardzo często staje,
Kiedy wlaszły w dostatki, jako świnia w plewy,

¹ *Oeconomia albo gospodarstwo* 1546 (Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr. 9. Kraków, 1890, s. 27 nast.).

² *Dworzanin polski* (Biblioteka Narodowa. Nr. 109. Kraków, 1928, s. 290).

³ Ob. Aleksander Brückner, *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim* (Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział filologiczny. Og. zb. t. 27. Kraków, 1898, s. 318).

Co przedtym na sznurówkach ojcowskie cholewy
 Dozierała, dziś wdziawszy szczerozłotą lamę
 Rozumie, że świat nie ma tylko onę samą¹.

Zalecając branie posagu, występuje jednak Potocki w *Moraljach* przeciw małżeństwu, kojarzonym dla zysku. One to kończą się tak częstymi rozwodami, które już wówczas gorzyły pisarzy obyczajowych:

Nie do upodobania małżeństwa dziś między
 Ludźmi widzimy, ale do jednych pieniędzy:
 Niech będzie głupi, szpetny, byle chleba grzanka,
 Idzie za ormianina i wojewodziańska;
 Pojmie z pieniędzmi mieszczkę, pojmie babę młody,
 Grzeczny i rodowity szlachcic. Stąd rozwody
 Zagęściły, bo skoro pieniędzy nie stanie,
 Co pleban związał, rozwiąż księżę sufraganie².

Wzięty moralista, Jan Żabczyc, którego *Politika dworskie* i *Etyka dworskie* w ciągu całego XVII stulecia obficie przedrukowywano (późniejsze wieki o nim zapomniały), taką daje przestrozę: „Żonę gładką, rozsądną, wstydliwą, majątną równą w urodzeniu obieraj zawždy“³.

Przemianę poglądów na małżeństwo i jego stronę ekonomiczną wnosi wiek oświecony. Nie jest to oczywiście jakaś rewolucja, niemniej pogłębienie życia duchowego narodu odbiło się na wzroście rozumnego idealizmu także w dziedzinie, o którą nam tutaj chodzi. Utylitarystyczne zasady kojarzenia małżeństw, biorące górę, zwłaszcza w praktyce codziennej, nad umiarkowanymi hasłami literatów, otrzymały ripostę w szlachetnym ideale *Pana Podstolego*. Krasicki zwraca uwagę nie na rzeczy zewnętrzne (równość stanu, majątek), lecz wewnętrzne; z jednej strony podkreśla wielką wartość atmosfery domowej, „dobrego gniazda“, ogniskującego cnotę, z drugiej zaś — główny nacisk kładzie na warunki psychologiczne. Z okazji zaręczyn córki, Pan Podstoli wygłasza opinię tej treści: „Pożycie dobre od podobieństwa charakterów najistotniej zawisło; gdy się niesforne umysły zejda, jarzmo natenczas nieznośne. Przykre stanu małżeńskiego obowiązki słodzi wzajemna małżonków miłość. Ta, jeżeli się na cnotcie gruntuje i wspiera, będzie trwała. Uroda, zacność, bogactwo, dobre to są przydatki, ale bojaźń boża gruntem wszystkiego“⁴.

Akcent położony, obok miłości, na doborze charakterów i usposobień małżonków, dowodzi uwspółcześnienia myśli moralizatorskiej.

¹ l. c.

² *Moralia*. Tom III. Kraków, 1918, s. 145.

³ *Etyka dworskie*. Kraków, dziedzice Jakuba Sibenejchera, 1616. Egzemplarz Biblioteki Kórnickiej, sygn. 12642. *Etyka* wychodziły też kilkakrotnie pod tytułem *Forma abo wizerunek postępów stanów wszelakich...*

⁴ *Pan Podstoli*. Opracował Julian Krzyżanowski (Biblioteka Narodowa. Nr. 101. Kraków, 1927, s. 107).

III

Pisarze staropolscy szanują majątek (pomimo przeciwnych pozorów, które sugeruje np. przysłowie „zastaw się, a postaw się“), lecz żywią pogardę dla łakomstwa. Kochanowski, prawodawca piękna i zdrowego rozsądku, pisze z odrazą w pieśni 24 księgi I:

A nad chłopa chciwego
Nie masz nic nędzniejszego;
Bo na drugiego zbiera,
A sam głodem umiera¹.

Łakomstwo przygwoździł później Andrzej Maksymiljan Fredro w ciętych aforyzmach: „Łakomy, gdy umiera, wtenczas najprzydatniejszy ludzom“, „Skąpy nie panem, ale u następcy dziedzica jest poczciwym włodarzem“². Potępienie chciwości nie przeszkadza oczywiście Kochanowskiemu wyznawać ideologii człowieka posiadającego. Charakterystyczna pod tym względem jest pieśń 5 księgi I, oparta na motywach horacjańskich. Poeta chwali w niej skromność, ale równocześnie sugeruje pogląd, że człowiekiem prawdziwie doskonałym, a więc po stoicku niezależnym duchowo, może być tylko właściciel, posiadający chociażby mizerną chudobę:

Kto ma swego chleba,
Ile człeku potrzeba,
Może nic nie dbać o wielkie dochody,
O wsi, o miasta i wysokie grody.

To pan zdaniem moim,
Kto przestał na swoim;
Kto więcej szuka, jawnie to znać daje
Sam na się, że mu jeszcze nie dostaje³.

Prosty stąd wniosek, że nie można być „panem“ czyli człowiekiem wolnym, nie mając swojej zagrody. Kto nie ma chleba poddostatkiem, nie może czuć się moralnie niezależnym. Kochanowski, tak bardzo zmienny w przekonaniach i opiniach, przybiera rysy najwyrazistsze, względnie jednolite, w bliskim współżyciu z zagonem czarnoleskim. Był wiejski i praca gospodarska zyskała w jego oczach powab i zbożny statek, który wyśpiewał z głęboką emocją w *Sobótce*. Motyw sielszczyzny kontynuuje i rozprawdza dość gadatliwie Jędrzej Zbylitowski w *Wieśniaku* i w żywocie *Szlachcica we wsi*:

Mam chłodnik przeplatany klonem gałęzistym,
Mam dom z jodły ciosanej, jest nad przezroczystym
Zdroidem las jaworowy, są wysokie dęby,
Z których twierdze składają i obronne zręby,
I wodopławne szkuty; jest i mka sośnina,
Z której bywa na mój stół częstokroć zwierzyna,

¹ *Pieśni i wybór wierszy*. (Biblioteka Narodowa. Nr. 100. Kraków, 1927, s. 119).

² *Przysłowia mów potocznych*. Sanok, 1855, s. 16, nr. 238, 239.

³ *Pieśni* l. c.

Zajączek, co go w sieci myśliwiec dostanie,
 Jarząbek, który w sidle na drzewie zostanie,
 Kuropatwa niejedna, co w sak dziany wnijdzie,
 Rzadko bez tego do mnie chłopek mój więc przyjdzie¹.

Przywiązanie do tego wszystkiego, co się ma, do własnej posiadłości, dyktuje konkretną radę, aż nadto dokładnie stosowaną przez społeczeństwo szlacheckie:

Jedno się postawić, a zagona swego
 Pilnować, w gospodarstwo z młodu się sposobić,
 A dla swoich starych lat wolny kąć zgotować².

Apoteozę własności wiejskiej znajdujemy w rozwlekłej sielance Jana z Wielomowic Gawińskiego, p. t. *Żywoć ziemiański i dworski*. Autor zapewnia, iż żaden znawca wielkich miast i bywalec na dworze królewskim nie zgani „stanu, ziemiańskiego obejścia i dziedzica łanu uprawnego”. Dziedzic cieszy się wsią, ale i wieś pyszni się swoim panem:

Wieś wesola z swego się pyszni położenia,
 Że wygod i dobrego stolicą jest mienia,
 Że dziedzica w sobie ma, z którego osoby
 I swój zaszczyt, i wszelkie miejsca są ozdoby:
 Kmiece domki za miasto przy dworku osadne
 Panu swemu obstaną, dokąd kupy żadne
 I najazdy nie śmieją...³

Dziedzic jest tu nietylko używaczem rozkoszy i dostatków wiejskich, lecz opiekunem i obrońcą swych włości. Gawiński uwydatnia znakomicie autokratyczność i dumę właściciela:

W swem obejściu sobie pan, sobie i senatem:
 Żaden rozkaz w uszu mu nie dzwoni, a zatem
 Wolny wiek i bezpieczny prowadzi, ni skryty
 Nieprzyjaciel dybie nań, mając miecz dobyty.
 Z swojej syt jest fortuny, bo mu bróg, stodoła,
 Pewne jego dostatki, na co chce wydoła:
 Małoli mu? Rzeka mu daninę da rybną,
 Las zwierzyinę, obora podporę niechybną⁴.

Podobnie, jak u ogółu pisarzy ziemian, sentyment do własnej niwy przybiera charakter idylliczny w lirykach Wacława Potockiego, w *Pieśniach albo trenach*, w *Wetach parnaskich* i t. d. Jest to zresztą zjawisko tak powszechne, iż zwracają na nie uwagę badacze obyczajowości staropolskiej, Łoziński w *Życiu polskiem w dawnych wiekach*⁵ i Bystroń w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce*⁶.

¹ Niektóre poezje Andrzeja i Piotra Zbylitowskich, j. w.

² l. c.

³ *Sielanka polska XVII wieku* (Biblioteka Narodowa. Nr. 48. Kraków, 1922, s. 177—178).

⁴ l. c.

⁵ Władysław Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach* (wiek XVI—XVIII). Rozdział drugi: *Dwory i dworki*.

⁶ Jan Stanisław Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. Wiek XVI—XVIII. Warszawa, 1932, s. 157—162.

Skromną, lecz swobodną pańską posiadania wiejskiego chwali autor niezmiernie popularnej, a więc znamiennej *Szlacheckiej kondycji*:

Pan to wielki, co na stronie
Dość ma na swoim zagonie;
Czego potrzeba,
Gdy z gębę chleba?

Ó
O pompy żadne nie stoje,
Mając wcale wioskę swoją¹.

Wyraziciel przeciętności szlacheckiej, Hieronim Morsztyn, przedstawia w *Sumariuszu* złotą mierność nie bez odcienia sybarytyzmu:

Prawda to, że mię szczęście panem mieć nie chciało.
Atoli żebrać chleba przecie mi nie dało.
Zbiór mój słaby, skarb żaden, na lichwę nie dają,
Ale coś więcej trzeba, gdy na swem przestają.

A w innym miejscu:

Myśl wesola, niestroskane
Serce, zdrowie niełatane,
Z zyskiem praca, wiek pogodny,
Dni spokojne, rok nie głodny,
Sen smaczny, dobre sumienie,
To szczęście, to dobre mienie².

Kwityzm, przeplatający się z energią uczuć, już w dziełach Reja i Kochanowskiego, wzrasta silnie w literaturze wieku XVII, tworząc kontrast z rycerskim animuszem, dość powszechnym w epoce ciągłych wojen. Sprzeczność to znamieną dla dysharmonji wewnętrznej ludzi baroku.

Miłość do własności dziedzicznej z głębokiem przeświadczeniem wyraża Kochowski, w liryku *Gniazdo ojczyste*:

Choć mały splecieć, kawałki nie włócić,
Leć w jednym domu wiekują z dawności.
Pokup ty klucze wokół łakomie,
Dziś to u ciebie, jutro w innym domie.

Buduj bajańskie Tempy i pałace,
Któż wie, kto potym zażyje twej prace?
Ja zaś po ojcu, choć w zapolu cienko
W Bogu nadzieja, że wezmę gumienko³.

Autorowi *Niepróżnującego próżnowania* droższa jest wieś rodzinna, niż starostwo żywieckie (oprawa królowej polskiej) lub ogromna Przyłuka Wiśniowieckich. W wierszu *Do domo-*

¹ Wiersz niepewnego autorstwa, przypisywany J. Zbylitowskiemu, H. Morsztynowi, P. Smolikowi, J. Szlichtyngowi i innym. Zob. *Wirydarz poetycki* Jakóba T. Trembeckiego. Tom I. Lwów, 1910, s. 168. Por. też Gabriel Korbut, *Literatura polska*. Wydanie drugie. Tom I. Warszawa, 1929, s. 394 i 440.

² Ob. Marja Dynowska, *Hieronim Morsztyn i jego rękopiśmienna spuścizna* (Pamiętnik literacki. Lwów, 1910, s. 421, 431—432).

³ Wacław Kochowski, *Psalmodyja polska oraz wybór liryków i fraszek* (Biblioteka Narodowa. Nr. 92. Kraków, 1926, s. 23).

wych poeta wielbi beztroskie życie na ojczystej wiosce. Któż jest szczęśliwy? Nie ten, komu „dano siła“, ani ten, kogo „fortuna z bogaciła“, lecz ten, kto zaspokoił pożądanie, „najadł się, ma dość, a już syty, wyгнаł z żołądka chciwe apetyty“. Skromny dostatek wychwała też Kochowski w liryku *Wszystko z nieba*, a najwdzięczniej w *Psalmidji*: „Oto który wróblika na dachu sadzasz, a pod stopami budynków gnieździć się jaskółce pozwoliłeś i mnieś też, Panie, udzielił kawałek ziemie, którymbym się gnarował. Inszym Meksyk, zasuty złotem i jedwabnorodne niech będą perskich towarów intraty; ja się według udzielenia Twego kontentuję krwawą rodziców pracą...“¹

Jest to jedno z prawdziwie poetycznych wyznań staropolskich na temat własności i dziedzictwa. Warto wspomnieć, iż genialny ożywiciel Polski sarmackiej, Juliusz Słowacki, w pierwszej pieśni *Beniowskiego*, wybornie odczuł walor, przypisywany majątkom rodowym. Poeta zaznacza pochlebnie, iż jego bujny bohater: „Wioseczkę małą miał — ale dziedziczną“².

Przywiązanie do ziemi było tak mocne, że nawet chciwiec i awanturnik, Pasek, powiada w *Pamiętnikach*: „...a mnie też bardziej apetyt pociągał ad *pinguem glaebam*, niżeli do gołych pieniędzy“³.

W stuleciu XVIII, zwłaszcza w drugiej jego połowie, skomplikowało się życie polskie i urozmaiciła się literatura. Dręczące sprawy polityczne i doniosłe próby reformatorskie odbiły się szerokim echem w piśmiennictwie ówczesnem, coraz to bardziej inteligenckiem, skupionem głównie w stolicy państwa, przy dworze królewskim lub w Puławach Czartoryskich. A jednak poezja posiadaczy wiejskich nie milknie, choć traci naogół dawną bezpośredniość. Najwybitniejszą (choć postępową) kontynuacją motywów tradycyjnych jest *Pan Podstoli* Krasickiego. „Bohater“ powieści, to wzór oświeconego ziemianina, opiekuna skromnych włości i nauczyciela chłopów. Pan Podstoli ma trafne zrozumienie zysków i przyjemności, ale także obowiązków gospodarza. Podobnie, jak jego humanistyczni protoplaści, nie cierpi on chciwych „najpodlejszego rodzaju ludzi“; sam zalicza się do obywateli pracowicie powiększających swój dobytek, szczególnie ziemię: „Prawda jest, i zaprzeczyć temu nie można, iż najlepsze to jest pieniądze użycie, gdy się, jak mówią, w ziemi zakopywają, to jest, gdy się niemi ziemia nabywa“⁴.

Także w marzeniach poetyckich, obok pogardy dla „ślikskich pieniędzy“ i „honorów nietrwałych“, jawi się chęć posiadania i pociąg do dobrobytu sielskiego. W idylli p. t. *Folwark w dycha* Naruszewicz:

¹ l. c., s. 130—131.

² *Beniowski*. Wydał J. Kleiner. (Biblioteka Narodowa. Nr. 13/14).

³ Jan Chr. Pasek, *Pamiętniki*. Wydał A. Brückner. (Biblioteka Narodowa. Nr. 62, s. 250).

⁴ Ignacy Krasicki, *Pan Podstoli*, l. c., s. 355.

O, jakbym to ja sobie kontent z drobnej wioski
 Słodki żywot prowadził i wolny od troski,
 Nie zajrzając ziemskim Bożkom doczesnego chleba,
 Bylebym był spokojnym, a miał z gębę chleba!¹

Rozgoryczony na cały świat Karpiński w elegji-satyrze
Powrót z Warszawy na wieś snuje, poczęści za Horacym²,
 słodką sielankę:

Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,
 Gdziebym jadł nie z wymysłem, ale wstał niegłodny,
 Gdziebym się nie usuwał nikomu do zgonu,
 Swym pługiem zoranego pilnował zagonu³.

IV

Ścisły związek pisarzy staropolskich z własną zagrodą nie pozostawał bez wpływu na ukształtowanie ich wyobrażeń o świecie, na jednostronność stosunku do zagadnień państwowych i społecznych, na kult patriarchy i t. p. Może najbliższa łączność istnieje między posiadaniem ziemi a sposobem odczuwania natury. Stosunek do niej nosi piętno wybitnie gospodarskie, od prymitywnego utylitaryzmu aż do subtelnych wrażeń estetycznych, w epoce renesansu występujących zwłaszcza u Kochanowskiego. Piętno gospodarskie panuje też w literaturze barokowej, która wzbogaca poezję przyrody i odświeża poniekąd środki ekspresji stylistycznej. W dobie wtórnego odrodzenia wytwarza się dystans uczuciowy między człowiekiem a przyrodą, występuje motyw powrotu od kultury do natury, przybierającej postać sentymentalną w lirykach Naruszewicza, Trembeckiego, Karpińskiego i innych. Na przełomie oświecenia i romantyzmu zarysowuje się różnica między sposobem reagowania na zjawiska przyrody przez ziemian osiadłych i przez literatów, którzy tylko na Parnasie mają włości. U jednych widzimy spokojne, codzienne rozkoszowanie się naturą, prostotę i naiwność percepcji, u drugich — napięcie uczuciowe, idealizującą tęsknotę, a wreszcie niepokój albo ból, szukający ukojenia w pięknie i dosycie przyrody.

Struktura ekonomiczna społeczeństwa szlacheckiego wykazuje pośrednio łączność z wieloma cechami ujemnymi i dodatnimi w życiu staropolskim. Obok anarchji, nieruchawości i egoistycznego sybarytyzmu, równolegle przejawia się w niem praktyczność, skupienie umysłu i wesele wewnętrzne. Ta właśnie, lepsza część, wsiąkła głównie w literaturę, podnosząc jej urok moralny, a czasem i plastykę artystyczną.

Lwów

Mieczysław Piszczkowski

¹ *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*. Warszawa, M. Gröll, 1778, s. 492.

² Por. Tadeusz Sinko, *Echa klasyczne w literaturze polskiej*. Kraków, 1923, s. 33.

³ Franciszek Karpiński, *Pisma wierszem i prozą*. Warszawa, 1896, s. 196.